

Na szubienicę zbrodniarzy

Sądy doraźne w całej Polsce

We wczorajszym Dz. Ustaw okazało się rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzające postępowanie doraźne przed sądami powszechnymi na całym obszarze państwa.

Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu doraźnym.

W trybie doraźnym karane będą następujące przestępstwa: morderstwa, zabójstwa osób prywatnych i urzędowych, przestępstwa kradzieży, roboju i wymuszenia cudzego mienia za pomocą gwałtu i roboju, oraz wymuszenia dokonane przy użyciu broni lub przez bandę, przestępstwa uszkodzenia mienia państwowego, dróg komunikacyjnych i t. p., a więc

flak telegraficznych i telefonizacyjnych

służących do użytku publicznego lub urzędowego, uszkodzenia dróg i urządzeń wodnych, przestępstwa naruszenia bezpieczeństwa i ruchu kolejowego, uszkodzenia taborów, znaków ostrzegawczych i t. p., wreszcie zbrodnie uszkodzenia cudzego mienia przez podpalenie.

Dalej karane będą w trybie doraźnym: przestępstwa gwałtów przepisów ochraniających dobrobyt publiczny i osobisty, a więc karane będą osoby winne

wyrobu, nabycia, przechowywania lub zbytu materiałów wybuchowych i przyrządów wybuchowych, przeznaczonych do popełnienia zbrodni, dalej udział w bandach utworzonych w celu uszkodzenia cudzego

mienia lub w celu kradzieży, roboju, wymuszenia lub oszustw, wreszcie osoby winne wywołania i udziału w rozruchach. Wskoczą sądom doraźnym podpadają niektóre zbrodnie zdrady stanu m. in. zbrodnie szpiegostwa.

Postępowaniu doraźnemu oprócz sprawców podlegają także podlegacze i pomocnicy.

Rozporządzenie to uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw, t. j. z dniem wczorajszym i wchodzi w życie w po-

szczególności miejscowości, na podstawie go do powszechnej wiadomości we właściwym urzędzie powiatowym.

W postępowaniu doraźnym stosowane są terminy dla dobrego trwania podlegającego oraz wyłączone jest śledztwo które z reguły zastąpione jest dochodzeniem prokuratorskim.

Kary w sądach doraźnych doraźnie, są podwyższone. Najwyższym wymiarem jest

kara śmierci, której zwykłe postępowanie w tych sprawach nie zna. Wymiar będzie za przestępstwo, za które kodeks przewiduje karę dożywotnią więzienia od lat 10 do 15 (normalny najwyższy wymiar).

Za przestępstwo, za które kodeks przewiduje niższy wymiar kary, będzie

kara od lat 10 do 15. Kara śmierci może być w szczególnym wypadku zagrożona do kary bezterminowego ciężkiego więzienia.

Wyrok sądu, działającego doraźnie, zapadł wkrótce jednomyślnie.

Rozporządzenie Rady Ministrów o wprowadzeniu sądów doraźnych wywołane zostało zarządzeniem prezydenta o ogłoszeniu stanu nadzwyczajnego w całym państwie.

Konferencje i wizyty min. Zaleskiego w Genewie

GENEWA 4.9. Dzisiaj rano do legat francuski p. Francois du Pouton odwiedził min. Zaleskiego, a następnie min. Zaleski przyjął p. Kaeckenbecka, prezesa Trybunału Mieszanego Polsko-Niemieckiego do spraw Górnośląskich.

Śniadanie spożył min. Zaleski w towarzystwie kilku włoskich dziennikarzy. Wczoraj min. Zaleski był na obiedzie u francuskiego ministra skarbu o. Flaudin.

Briand jedzie do Genewy

GENEWA 4.9. Przyjazd min. Briand do Genewy spodziewany jest w niedzielę dnia 6 b. m. wieczorem.

Minister rolnictwa na Polesiu

Minister rolnictwa dr. L. Janta - Polczyński wyjechał wczoraj na trzydniową inspekcję województwa poleskiego, w czasie której wizytować będzie zakłady doświadczeniowe, szkoły rolnicze oraz młotarnie torfowe.

Oszczędności w sądownictwie Redukcja sądów i sędziów

Zniesiony zostaje z dniem 1 października r. b. sąd grodzki w Ożarowie, a podległe mu gminy włącza się częściowo do okręgu sądu grodzkiego w Opatowie i częściowo do okręgu sądu grodzkiego w Ostrowcu.

Pozatem redukuje się do jed-

nem stanowisku sędziego śledczego w Kraśniku, Łucku i Równem.

Siedzibę sędziego śledczego z Ejszyszek przeniesiono do Lidy, wobec czego w Lidzie będzie miało siedzibę dwóch sędziów śledczych.

Pracownicy przemysłu pończosznego grożą strajkiem

ŁÓDŹ, 4.9. Zatarg w przemyśle pończosznym na tle redukcji plac trwa w dalszym ciągu. Poza trzema fabrykami, w których strajk już wybuchł przed kilku dniami, we wszyst-

kich innych zakładach praca jest kontynuowana. W niedzielę odbędzie się ogólne zebranie delegatów robotniczych, na którym wysunięta ma być sprawa strajku.

Na Węgrzech zniżka pensji bije tylko w wyższych urzędników

Komitet parlamentu węgierskiego przyjął zarządzenie rządu, w myśl którego pensje urzędników publicznych będą zmniejszone o 15 proc. w trzech

najwyższych kategoriach urzędniczych i o 12 proc. w trzech następnych.

Zniżka obowiązuje od 1-go września.

Śmierć pod lodami

czy uszkodzenie radiostacji?

„Nautilus” nie daje znaków życia

LONDYN, 4.9. — Od pięciu dni brak jakichkolwiek wiadomości o losach wyprawy kapitana Wilkina, której od początku towarzyszy jakiś przedziwny pech. Łódź podwodna „Nautilus”, którą kapitan Wilkins wyruszył do biegun południowego ostatnią depe-
szą radiową

przesłała pięć dni temu.

Wobec tego przypuszczano, że jest już akcja ratunkowa.

Premier norweski oświadczył, iż rząd rozpoczyna przygotowania do ekspedycji ratunkowej.

Według planów rządowych na wody podbiegunowe wysłane zostaną dwa okręty połowiaczy fok. Rząd norweski zwrócił się także do wszystkich radioamatorów z prośbą, aby szukali łączności radiowej z „Nautilussem”.

Zwrócono się również do wyspa-

skich okrętów, które znajdują się na wodach północnego oceanu Lodo-watego, aby radiostacje okrętowe próbowały nawiązać kontakt z „Nautilussem”.

Wpatrzony jak w obraz w swego kanclerza Hindenburg przechodzi na katolicyzm

BYDGOSZCZ, 4.9. — Korespondent berliński jednego z dzienników niemieckich donosi o rzekomym zamiarze Hindenburga przejścia na katolicyzm.

W kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych — donosi dziennik — obiegają pogłoski, że Hindenburg przeżył ascetycznym trybem życia swojego kanclerza, dr. Brüninga, którego otacza ścisłe otoczenie młodości, nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm.

Na Szpicbergu zatrzymano telegraficznie jeden z okrętów, na który udać się ma ekspedycja ratunkowa na poszukiwanie „Nautilusa”.

Obserwując się duchową Brüninga, jego prywatne życie i pełną benedyktynską gorliwość pracy, zdziwi feldmarszałek doszedł do przekonania, że tylko katolicyzm wyznać był w stanie tak szlachetnie pójść na duchowym testem jego kanclerza.

Zamiar prezydenta Hindenburga, oczywiście wywołuje największe poruszenie tak w protestanckim jak i katolickim obozie Niemiec.

Powiedzcie Czytelnicy, jak nazwać taki postępki!...

Ohydny szantaż inż. S. wobec bezbronnej ofiary nędzy

Redakcję naszą odwiedził wczoraj niezwykle gość.

Młoda, z wyglądu 25-letnia kobieta, ubrana skromnie lecz z wdziękiem.

Słiczna twarzyczka zapachnięta od płaczu.

Przyszła, skinęła główką na przywitanie i ukłoniła się, wycierając w rękę smutek chusteczką.

— Proszę, niech pani siada...

Czem możemy służyć?...

Bezradny ruch ramion, potem szybkie, wystraszone spojrzenie po obecnych w tej chwili w gabinecie paru osobach.

Ach... prawie mówić bez świadków...

Przechodzący do pustego pokoju.

— O cóż więc chodzi, słucham...

Chwila przykrego milczenia, w czasie którego twarz gościa przybiera coraz to inne odcienie pomaranczy.

Wreszcie padają pierwsze słowa, nieledwie wypychane szepem przez drżące usta.

— Sprawa jest tak drażliwa, tak...

strasznie przykra dla mnie, że doprawdy nie wiem, jak mam o niej mówić...

— Niech się pani, zdobędzie na odwagę i mówi wszystko, co jej na sercu leży...

Zachęta z naszej strony dodaje gościowi otuchy.

Zaczynają płynąć słowa coraz szybciej, coraz dźwiękliwiej.

— Jestem, proszę pana, mężatka od pięciu lat. Pierwsze trzy lata upłynęły nam...

w szczęściu i spokoju, którego nie nie maciło. Mąż za-

rabiał jako urzędnik bankowy niewiele, ale na skromne życie starczyło.

Zło zaczęło się przed dwoma laty, kiedy bank w którym mój mąż pracował...

został zlikwidowany, a mój Władek został na bruku.

Zaczęły się dla nas straszne dni...

Jak przeżyliśmy te dwa lata — sama nie wiem...

— Nie, mieliście państwo rodzinę, krewnych?

Otoż to — nikogo absolutnie... Rodzinę mój mąż zginął w Rosji...

w czasie zawieruchy, a ja zostałam sierotą w rok po ślubie.

Młoda kobieta ofiarą chusteczki łez, napływająca jej na twarzy łzy i mówiła dalej.

— Początkowo żyliśmy z oszczędności, jakże uciśnialiśmy sobie i zapomóg, wypłacanych mężowi. Niewiele tego było, więc się też...

prędka wyczerpało...

Później, trzeba było się wyprzedawać. Poszło wszystko, czegośmy się z moim doradzi do naszego skromnego mieszkanka.

Nagle stała się rzecz najstraszniejsza,

bo Władek zachorował. Pewno wyczerpany organizm nie mógł poddać warunkom, w jakich żyliśmy.

choroba zaczęła gonić chorobę.

Trwa to już blisko od roku...

Doktor Pieniążkiewicz żywo nienawidził ludzi, którzy wyłudzały od lekarza bezpłatne konsultacje. Raz spotkał na ulicy takiego pana, który natychmiast zaczął się skarżyć na swe niedomagania.

— Kochany panie doktorze, mówię. — Czuję się tak źle. Zawsze jestem tak słaby, że ledwie mogę stać na nogach.

— Niech pan zażywa żelazo.

— Już próbowałem, ale to nic nie pomaga. Nie mogę zrobić ani kroku.

— To niech pan weźmie tak-sówkę.

Trzech mężczyzn weszło na górę na platformę, a potem dwóch wykonało śmiertelny skok. Trzeciego, który już przelazł przez parapet, aby pójść ich śladem, zatrzymano w samą porę. Życie swoje zawdzięcza on rozróżności, i spostrzegawczości dozorców pomni-

ka, który zauważył, że mniemany turysta ma błędny wzrok i wogóle wygląda na desperata i wspiął się na górę.

Władze miejskie wobec tej manijacji samobójstwa noszą się z zamiarem zamknięcia dostępu na kolumnę dla zwiedzających.

Przed kilku laty podobny los spotkał kolumnę brązową na placu Vendôme, którą również trzeba było zamknąć, gdyż samobójcy obrabiali ją sobie.

za uprzywilejowane miejsce do odbierania sobie życia.

W związku z manją samobójczą, zamknięty będzie również dla publiczności dostęp na szczyt Łuku Triumfalnego.

W związku z manją samobójczą, zamknięty będzie również dla publiczności dostęp na szczyt Łuku Triumfalnego.

Na co jest chory mąż pa-

ni? — zapytujemy.

— Zaczęło się

od zapalenia płuc.

potem poszły różne komplikacje, a ostatnio od kilku miesięcy...

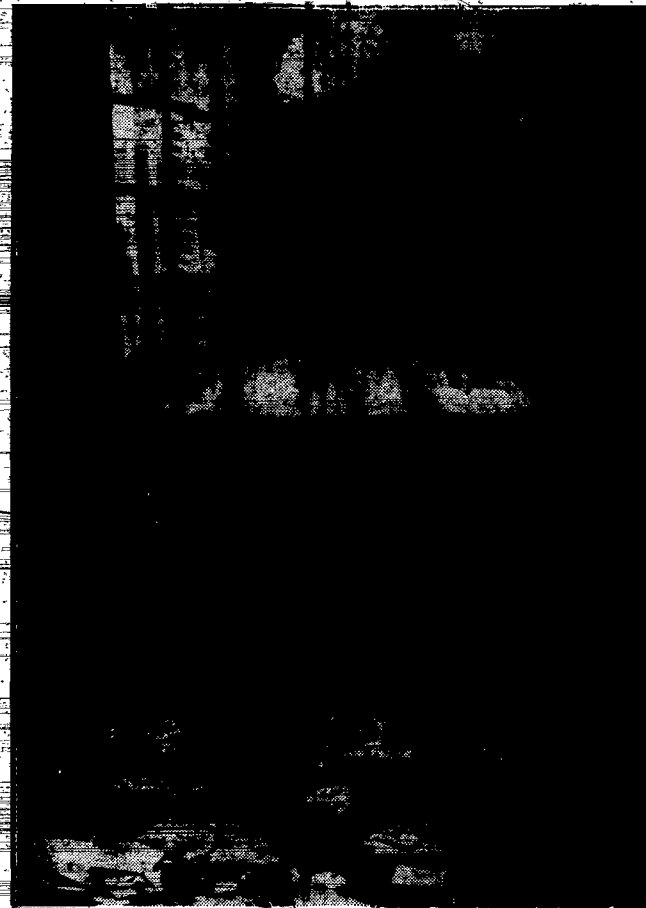
cv —

gruźlica kości...

Nieszczęśliwa kobieta nie wy-

trzymała... Nerwy zbyt były

Po zamachu bombowym



Lokal ambasady portugalskiej w Madrycie, zrujnowany wybuchem bomby, wrzuconej przez nieznaną zamachowców oknem.

Pomniki paryskie zachęcają do samobójstwa

Stwierdzono że ostatnimi czasy t. zw. Kolumna lipcowa w Paryżu, jedna z największych osobliwości, zwiedzanych chętnie przez turystów, była miejscem licznych samobójstw. W ciągu ostatnich dwóch tygodni 4 osoby odebrały sobie życie, skacząc z jej wierzchołka na bruk. W jednym z wypadków popełniono było nawet samobójstwo zbiorowe.

Trzech mężczyzn weszło na górę na platformę, a potem dwóch wykonało śmiertelny skok. Trzeciego, który już przelazł przez parapet, aby pójść ich śladem, zatrzymano w samą porę. Życie swoje zawdzięcza on rozróżności, i spostrzegawczości dozorców pomni-

ka, który zauważył, że mniemany turysta ma błędny wzrok i wogóle wygląda na desperata i wspiął się na górę.

Władze miejskie wobec tej manijacji samobójstwa noszą się z zamiarem zamknięcia dostępu na kolumnę dla zwiedzających.

Przed kilku laty podobny los spotkał kolumnę brązową na placu Vendôme, którą również trzeba było zamknąć, gdyż samobójcy obrabiali ją sobie.

za uprzywilejowane miejsce do odbierania sobie życia.

W związku z manją samobójczą, zamknięty będzie również dla publiczności dostęp na szczyt Łuku Triumfalnego.

napięte i zmęczone, by zwieńczyć śkanie.

Po kilku chwilach, uspokojony się nieco, ciągnęła dalej...

— W tych warunkach, jak sam pan rozumie, nie było już mowy o szukaniu przez męża posady. Wyteżaliśmy wszelkie siły by zdobyć

trochę grosza na leczenie i przeżycie. Widmo nędzy przestało już nas przerażać, bośmy się z nią zapoznali całkiem blisko, a wzmianki zaczęły mi przychodzić do głowy

myśli o samobójstwie.

I nagle — wszystko się zmieniło. Jedną z znajomych pań, która znała naszą rozpaczliwą sytuację, wystarała się dla mnie o posadę świeżną;

warunki odświeżające w tych warunkach, posadę sekretarki osobistej

pewnego przemysłowca, związanego interesami z Warszawą i Tomaszowem Mazowieckim.

Było to przed miesiącem. Wystarałam się o trochę lepsze ubranie, bo już nie miałam w czym pokazać się ludziom na oczy i poszłam do pana inżyniera S. Przyjął mnie uprzejmie, po wiedział na czym była moja obecność i rozpoczął pracę, zresztą

nie ciężką a nawet przyjemną.

Po kilku dniach pan S., które mu opowiedziałam o naszej sytuacji i chorobie męża namówił mnie do przyjęcia od niego

tysiąca złotych pożyczki na wyjazd męża do Zakopanego.

Pewna dama, przyszedłszy do sklepu po półkoszulkę męską, przerzuciła cały sklep i niczego nie wybrała.

— Czy nie ma pan już nic więcej? — pyta niezadowolona.

— Tylko jeszcze ten półkoszulek, który mam na sobie — odpowiada zrozpaczony ekspedjent.

— Sto złotych chce pan za tego pieska? Przecniemy to na połowę.

— Przepraszam, ale sprzedaję psy tylko w całości.

Matka: — Dlaczego otrzymałaś dwójce z geografii?

Mały Adas: — Nie wiedziałem, gdzie leży Madiera.

Matka: — Nigdy nie wiesz, gdzie są twoje rzeczy. Mogłbyś je utrzymywać w większym porządku.

Szalałam z radości... Gotowa byłam całować mego dobroczyńcę po rękach... Przecież tak strasznie kochałam mego nieszczęśliwego męża.

I oto przed tygodniem odwołam Władka do Zakopanego i już z lepszym sercem wrócę do Warszawy, do pracy.

Jakże byłam naiwna, wierząc, że teraz nareszcie będę spokojniejsza!...

Pan S. wyzywał mój sytuację i chciał mnie zniewolić... Oparłam się stanowczo...

Wówczas on mi zagroził, że jeżeli w ciągu trzech dni nie zgodzę się na jego propozycję — porzuci mnie pracy

i zażąda zwrotu pożyczki.

— Oto wszystko... Zaakceptowałam.

— Niech pan radzi, co mam robić!...

Cóż miśmy radzić nieszczęśliwej kobiecie? Przyrzekliśmy, że będziemy się starać dla niej o jakąś inną pracę, gdzie nie byłaby narażona na podobne ohydne szantaże.

a pozbawiamy ogłaszamy treść jej wstrząsającej opowieści w nadziei, że dojdzie do rąk o. inżyniera S. i skłoni go do zmiany jego nieczystego postępowania

w stosunku do bezbronnej ofiary losu.

Niezależnie od tego wyzywamy tych Czytelników, a szczególnie Czytelniczek, którzy by mieli coś do powiedzenia lub doradzenia w tej sprawie — by natychmiast, nie zwlekając, pospieszyli z napisaniem listów do Redakcji.

Parada reflektorów



Bateria wojskowych reflektorów przed londyńskim Buckingham - Pałacem w dniu uroczystego święta ku uczczeniu znakomitego fizyka z zeszłego stulecia, Michała Faradaya, „pioniera elektryczności”.

Na krawędzi życia i śmierci



Robotnik pracujący na rusztowaniu jednego z londyńskich draczych chmur, zawieszony nad 50-metrową przesadą.

**ZAPISZ SIĘ
NA CZŁONKA
Komitetu
Floty Narodowej**

Andrzej Rymowicz

Z suferyny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

„OI, CO! NIEDORZĘ...”

Fryga zerwał się z fotela. Wydarł reke z jej ciepłego uścisku.

— Co pani robi, panno kmo!

— Nic, nic. Ja... dziękuję panu.

Detektyw zmieszał się. Nie wiedział co ma na to odpowiedzieć. Drżąca ręka nalał konjaku do kieliszka i podał Irmie.

— Nie, nie będę pić. Dziękuję... Muszę powiedzieć poci przyszedł do pana komisarza.

— Słucham pani.

— Panie komisarzu, pan musi pozwolić mi widzieć się z Rykiem.

— Z „Trędowatym”?... — zaczął się Fryga.

— Tak, z Rykiem.

— Ale to niemożliwe... Ja... nie będę mógł.

— Muszę się z nim widzieć!

— Niepodobna!... Do szpitala wiecznego nikt nie ma wstępu... A pani przedewszystkiem nigdy tam nie zapowiadaj.

— Dlaczego?

— Proszę pani, nie będę nic ukrywać... Stan „Trędowatego” jest bardzo ciężki. Ten człowiek jest na pograniczu życia i śmierci.

— Dlatego właśnie...

— Proszę pani, przecież on pana kocha.

— Ależ...

— Nie, nie z tego. On pana kocha. Dla pani naraził się na śmierć. Poci tylko, żeby pani uwolniła... Prawda?

— Nie wiem... — szepnęła przez łzy.

— Ale ja wiem. Gdyby teraz ten człowiek walczący ze śmiercią zobaczył panią przy sobie, w szpitalu więziennym i to w moim towarzystwie... myślałby, że i pani jest uwięziona... A toby go zabito... I co z tego przyjdzie z pani go zobaczyć?

— Kocham go.

— Ja rozumiem. Ale niechże pani zlituje się nad nim i... nad sobą.

— Za wszelką cenę muszę z nim mówić.

— Stanowczo na to nie pozwolę... I powiem pani dlaczego... „Trędowaty” może jeszcze wyzdrowieć, i ja tego chcę. On mi jest jeszcze potrzebny. Myśl, że może mu się kiedyś uda uciec i połączyć z paną, może go uleczyć... Miłość czyni cuda i mocniejsza jest od śmierci samej.

— Więc pan się boi, żeby go nie zabili?

— Tak.

— Otóż oświadczam panu: jeżeli pan nie ułatwi mi widzenia się z Rykiem... pójdę do urzędu śledczego, oddam się w ręce policy, jako morderczyni, złodziejka i oszustka, a potem strzeli do siebie i też będę w szpitalu więziennym...

— Co pani za głupstwa mówi!... — prześcisnął się Fryga. — Przecież i tak leżałaby się pani na oddziale kobiecym... To nie ma sensu...

— Zaplanowała milczenie. Irma płakała cichutko, zasłaniając oczy rękoma. Fryga sapła z niezadowolonym marszczył się gniewnie, a w duszy współczuł tej nieśczęśliwej kobiecie. Jej łzy działały na niego rozczulająco: wiedział, że bezradnie na rozpacz i desperackie pomysły Irmy nie ma komedia. Nie wiedział tylko jak przemówić jej do rozsądku, jak jej wytłumaczyć, wyperswadować całą nierozumność zamierzonych przedsięwzięć.

Wstał, zbliżył się do niej, pogłaskał dłonią potargane, złote włosy i tak jakby miał przed sobą zapłakanego dzieciaka, zaczął przemawiać do niej łagodnie.

— No, niech się pani nie martwi, panno Irmo... Niech pani nie płacze... Poci to?

— No, już dobrze, pozwolę pani zobaczyć Ryka... Tylko niech pani otrzę łezki... Nie trzeba się mazgać... Cicho, no, cicho...

Śmiejąc się to wyglądała gdy ten dzielny mężczyzna, detektyw, komisarz policy śledczej, ocierał własną chustką łzy płynące z oczu morderczyni, złodziejki, oszustki... Ale tego przecież nikt nie widział.

Przez tę kobietę, która teraz łagodnie gładził po złotej głowie — wpadł w pułapkę, zagładał śmierci w oczy, — ale tego już nie pamiętał. W tej chwili zapomniał o całej tej zbrakanej przeszłości. Czuł dla niej ogromną miłość tylko... Nie rozumiał jak to się stało: Przed pół godziną obiecywał sobie i Ignacowi, że będzie ją dotąd ścigał i tropił, dopóki nie wsadzi jej za kraty. A oto teraz sam sobie dawał się, że mógł prześladować kobietę, nie nie winną. Przecież to nie ona morderowała, nie ona kradła, nie ona oszukiwała, nie ona była handlarzka własnej miłości... To tylko zły los... i słaba wola... i konieczność.

I komisarz Fryga uczuł zę zdziwieniem, że z oczu jego spłynęły dwie ciężkie łzy współczucia i litości.

— Otarł je szybko rękawem, kinac w duchu własną słabość.

— Panie komisarzu, naprawdę pan mi pozwoli zobaczyć Ryka?

— Muszę pozwolić, boby pani zrobiła znów jakie głupstwo...

— I będę mogła z nim mówić?

— Nie, na to stanowczo nie pozwolę!... O to niech mnie pani ale prosi nawet... I niech mi pani wierzy, że i dla niej i dla niego będzie tak lepiej.

— Jeżeli pan tak mówi... nie będę prosił.

— Zobaczy go pani jutro po południu, wcześniej nie da mi się tego załatwić. Spotkamy się gdziekolwiek i ja pana zaprowadzę... Teraz trzeba żeby pani odpoczęła... Gdzie pani mieszka teraz?

— Niech pan o to się nie martwi. Jakos dam sobie radę... Trzeba będzie jednak iść tam, do siebie, na Piękną.

— No dobrze... Jutro mi pani opowie wszystko, bo teraz nie chce pani męczyć... Pożegnaj pani... Albo nie, odprowadzę panią do taksówki.

Wyprowadził ją z pokoju.

W parę minut potem, patrząc jak na zakręcie ulicy gnie czerwone światelko samochodów ujeżdżającego Irme, Fryga stuknął się w czoło gestem zakłopotania i zdziwienia nad samymi sobą.

— Co za durneż się mniewa! Przecież powinienem, właściwie, aresztować ją i oddać w ręce policy... A ja jej obecnie pomagam w odwiezieniu kochanka... Fryga, Fryga, starzejesz się bracie!... Ale nie żałuję tej obietnicy!... Biedną dziewczyną swoją drogą.

I wolnym krokiem wrócił do siebie, do mieszkania.

Otworzyłszy już drzwi gabinetu, długa chwila stał zamyślony oteklono i zachmurzony.

Powoli jednak uśmiech rozjaśnił mu twarz.

— Ciekawa historia... — mruknął zagadkowo. Wzruszył ramionami i szybkim krokiem podążył do sypialni.

Buchnęły stamtąd kłęby dymu tytoniowego, tak gęste, że nie poza niemi widać nie było, i przenikliwa woń wyziewów alkoholi.

Fryga wszedł, krztusząc się, i otworzyłszy czempredzej okno, podszedł do dwu ciat rozwalonych bezładnie na otomannie.

— Spity się lobury... I to najgorzejszym konjakiem... ani marzyć o tem, żeby ich obudzić... — mruknął.

— Ignac... Ignac... — zaczął szarpać belkowanego coś przez ten oparyski. — Spisz?... Urznieś się?... Wstawaj, byku!

Niewyraźnie marmotanie było jedyną od powiedzia.

— Co tu robisz?... Chyba ich zostawie tak?... Ale żeby tak się spało... no, no... lada jak klody...

— Ano, pójdziemy spać wobec tego...

Nie zwracając już więcej uwagi na pijanych gości swoich, Fryga rozbrał się szybko i wskoczył do łóżka.

W ciemnym pokoju zaległa cisza, przerywana od czasu do czasu głośniejszym chrapaniem śpiących opryszków.

Usiłując zmusić się do snu, detektyw zapomniał szczerze oczy. Podwrotność rwa rzą do ścian.

— Już prawie usypiał, gdy wtem, jakiś szorsty niepokojący wyrwał go z odręmkami.

— Co to jest? — Fryga zaczął nasłuchiwać.

Od strony otomany dobiegły go jakieś szmery, coś jakby niewyraźny szept.

— Przez sen gadają, czy co?... Nie... Jak Boga kocham, oni rozmawiają ze sobą.

A, bydlaki, udawali że śpią... Co oni w tem mają, żeby mnie tak bujać?... O! coś niedobrze...

Postanowił czekać co z tego wyniknie. Leżał cichutko, udając że śpi, pochłaniając zlekka.

Szczeknęły zeicha spreżynaw kanapy. Któryś z rzeźmieszków podniósł się z leżącej pozycji, usiadł i półgłosem mruknął:

— Spi już, wstawaj!

Podnieśli się obaj.

— Ej, poczekajmy jeszcze, Ignac...

— Czemu?...

— Jeszcze nie zdążył się rozespąć...

— I to racja, poczekajmy...

— To tak, robaczki!... — mruknął Fryga — to chcecie zdradzić mnie?... Zwiąć?... Dobrze, rozumiem... ale poci, u diabła!...

— Walerek, lepiej już zaraz zjeżdżać...

— A jak?...

— Przejdziem do gabinetu i przez okno...

— No, to jazda!

— Czekać, napiszem kartkę do Frygi.

— To już tam, w gabinecie...

— Dobra, chodź już.

Cichutko przesunęli się przez pokój. Wyszli.

Teraz detektyw uznał za stosowne działać.

Bezszelestnie zsunął się z łóżka. Uzbroił na wszelki wypadek w rewolwer. Podszedł jak cień do drzwi gabinetu, skąd wydobyla się smuga zapalonych przed chwilą światła... Zairzał ostrożnie...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Amatorzy” będą ofiarami wojny teatralnej

W wielkim kłopotie zwracam się do Pana z prośbą o rozstrzygnięcie dręczącego mnie pytania.

Ośmiem się przed trzema laty, jestem ojcem dwuletniego ślicznego chłopaka, uobóstwiam również swą żonę, która odznacza się fascynującą urodą.

Pomyśleć Pan może, że pisząc to patrzę na nią żoną oczami rozkochanego męża.

Na moje nieszczęście tak nie jest.

Żona moja — podobna się bardzo wszystkim i budzi w mężczyznach którzy się z nią poznają bardzo krzywdzące mnie myśli i nadzieje.

Wszystko to było głupstwem do kad żona zajmowała się tylko gospodarstwem domowym i wysłuchiwała jej życie rodzinne.

Dzisiaj sytuacja zmieniła się o tyle, że moja Tola zapragnęła zostać artystką.

Głos ma ładny i oddawna wyszkolony, więc korzystając z dzisiejszych nieporozumień między dyrektorem teatrów i związkami artystów chce jak mówi „urzędy” tykoletnie ukryte marzenia.

Korzystając z pomocy jakiegoś poznanego przez koleżankę młodzieńca, postanowiła zaangażować się do teatru w dużym mieście prowincjonalnym.

W tajemnicy przedemną odbyła próbe, została podobno z entuzjazmem przyjęta, nazwano ją „drugą Ordonką” i podsumowano do podpisania kontraktu.

Tu żona moja zawałowała się i postanowiła uzyskać moją zgodę na zaangażowanie się i wyjazd.

Decyzja jej spadła na mnie jak krom z jasnego nieba. Oczywiście kategorycznie odmówiłem swej

zgody. Z początku prosiłem ją i błagałem, żeby zaniechała niedorzecznych myśli, ale to nie pomogło.

Dyrekcja teatru i jej agent naboicywali mojej żonie złotych gór, odmalowali przed nią obraz niesłychanej kariery i zupełnie przewrócili biedactwu w głowie.

Wygłasza teraz zdania, których dawniej napewno od niej nie usłyszał. Mówi np.:

„Uroda moja i głos to są dary losu, których mi nie wolno marnować. Jestem stworzona na to, żeby oświecać miliony”.

Ja ze swej strony jestem przeciwny temu, żeby moja żona została aktorka.

Mam swój ustalony plan na tę sprawę i wiem, że byłby to krok, który zgubiłby całą naszą rodzinę.

W moich oczach teatr to gniazdo

zepsucia i mimo wszelkich pozorów obóz cygański. Aktorka musi się wyrzec męża i dziecka i bezwzględnie oddać swojej sztuce.

To też mimo, że jako urzędnik zarabiam zaledwie 350 zł., a jej dyrekcja ofiarowuje 800, nie chce się zgodzić.

Pod wpływem jednak od trzech dni trwających namów zacząłem się wahać.

Myślę — może nie mam racji, może poglądy moje są przestarzałe, może znam teatr tylko z powieści i kina, a tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inną?

Za rozstrzygnięcie tych wątpliwości byłbym Panu gorąco wdzięczny.

I. I. z Warszawy.

Drogi Panie! Poglądy Pańskie na teatr są może zbyt pesymistyczne — bowiem liczne zśród aktorów są dobrimi matkami i żonami.

Tem niemniej naogół biorąc atmosfera teatralna nie sprzyja życiu rodzinnemu.

Zwłaszcza jeśli mąż i żona, nie są oboje aktorami — tylko jedno z nich.

Odrębne zupełnie środowiska, w których muszą żyć, dezorganizują rodzinę.

Żona Pańska powinna wziąć to pod uwagę i jeśli kocha swego synka zrezygnować z kariery teatralnej.

Tem więcej, że zatarg z aktorami może się kada dzień skończyć, zawodowcy wróca do głosu i amatorzy nawet zdolni mogą zostać poprostu na koszu, gdyż związek nie pozwoli swoim członkom z nimi grywać.

Wówczas pozostaną biednym amatorom procesy sądowe o niedotrzymanie umów przeciwko dyrekcjom i goręca rozczarowanie.

Czy nie lepiej tego uniknąć?

— o 000 —

Modlitwa „zmarłego”

przy własnym grobie

Przed dwoma tygodniami w kawiarni miasteczka St. Rambert zjawili się młodzieniec nazwiskiem Sonnier, i pozostawiający pod opieką właściciela swoją, małą walizkę, zapowiedział, że

złoży się po nią nazajutrz.

Nie przyszł jednak ani nazajutrz, ani żadnego z dni następnych, a w jakiś czas potem na nasypane koleje wym linii Paryż — Marsylia znalazł zwłoki jakiegoś człowieka.

Ciało było popalone a na głowie widniała

rana postrzałowa.

Widocznie nieznanemu, w którym ów właściciel kawiarni poznał swego niedawnego gościa, padł ofiara morderstwa.

Otwarto oczywiście pozostawiono na przez zamordowanego walizkę i znaleziono w niej listy, adresowa ne do M. Sonnier.

Zawiadomiono więc ojca mło-

dzieńca, który również

rozpoznał zwłoki.

i zarządził pogrzeb.

Jakież było zdziwienie i przerażenie kawiarnia, gdy onegdaj do je go lokalu wszedł

żywy i cały sam młody Sonnier

we własnej osobie, i jakby nigdy nic, zażądał swej walizy. Ponieważ miał przy sobie wszystkie do wody, nie trudno mu było przekonać hotelarza o swej tożsamości.

Również i rodzice rozpoznali w nim swego syna.

Sonnier

poszedł na swój własny grób, i zmówił pacierz za spoczywającego w mogile nieznanego człowieka. Teraz żywego nieboszczyka czeka długa i mozolna wędrowka od biura do biura, aby uzyskać „unieważnienie” swej śmierci i wyrzucić go znowu prawa do legalnego życia.

Naoślep w ramiona śmierci

rzuciły się kobiety -- ofiary amerykańskiego „wampira”

W więzieniu małego miasteczka amerykańskiego Quiet Dells, w stanie Zachodniej Wirginii, znajduje się człowiek nazwiskiem Harry Powers, który przyszedł do po

pełnienia całego szeregu morderstw.

Powers, człowiek otyły, małego wzrostu, o gładko wygolonej twarzy, może być istotnie porównany z francuskim zbrodniarzem masowym Landrou, który przed kilkoma laty zamordował

12 kobiet i jednego chłopca.

Amerykański Landrou sam przyznał się do zamordowania przystojnej i zamożnej wdowy Asty Eicher, oraz jej trojga dzieci, z Park Ridge. Zaznaczył się z nią za pośrednictwem

anonusu matrymonialnego

i wkrótce potem, uszczęśliwiona widokami małżeńskimi wdowa, zniknęła z miejsca swego zamieszkania; uwożąc sporą sumę dolarów i troje dzieci. Po jakimś czasie przyszło zawiadomienie do jej banku w Park Ridge, by konto jej przeniesiono do jednego z banków w Zachodniej Wirginii.

FALE RADJA

Godz. 11: Transmisja ze Lwowa o twarcia XI Targów Wschodnich. Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do G. 13.10. G. 15.45: Wiadomości wojskowe dla wszystkich. Godz. 16: Program dla młodzieży. G. 16.30: Koncert dla młodzieży w wyk. ork. P. R. G. 16.55: Architektura światła — wygl. prof. St. Machniewicz. G. 17.15: Muzyka z płyt gramofonowych. Godz. 17.35: „Misionarz polski w Japonii z XVIII wieku” — wygl. dr. J. Fryling. G. 18: Transmisja nabożeństwa z Ostry Brama w Wilnie. G. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.15: Muzyka lekka. G. 22: „Na widokregu” — G. 22.30: Utwory Chopina w wyk. Zb. Drzewieckiego. G. 23: Muzyka tańcowa ork. pod kier. Fr. Zylzaka.

To naprowadziło policję na ślad morderstwa.

Ustalono, że ostatnio widziano Astę Eicher w sąsiedztwie garażu Powersa. Garaż ten, dziwnym „irafem” niedawno słońcał do

szczętnie.

Zaczęto jednak kopać, i niebawem znaleziono zaszyte w worek

bedace już

W silnym rozkładzie

zwłoki Eicherowej oraz onadał w drugim dole; zwłoki jej trojga dzie ci.

Powers z początku wypierał się winy, ale wzięty na spytki, po całonocnym śledztwie, przyznał się do popełnienia zbrodni, odciążając zupełnie swą żonę i siostrę, początkowo

podjętą o współudział.

Policja przypuszcza zresztą, że Powers ma na sumieniu inne jeszcze sprawy, okazało się bowiem, że prowadził on szantaż małżeński na szeroka skalę, i miał

gotowe formularze ogłoszeń matrymonialnych, w których ofiarował przysięgę kandydatce na żonę wszelkie wygody, własne konto w banku oraz samochód.

W odpowiedzi na oferty zbrodniarz rozpoczynał

korespondencje miłosne, ściśle według ustalonego szablonu.

W pierwszym liście, bardzo poprawnym i powściągliwym, prosił o przysłanie fotografii, następnie listy były coraz gorętsze, wreszcie w ostatnim, 10-tym z rzędu, znajdowała się propozycja

osobistego poznania się.

Na tem korespondencja urywała się z reguły, przynajmniej wskazy ją na to znaleziono przez policję numerowane formularze listów. Dziesięć takich listów wystarczało widać, by naiwne niewiasty rzuciły się

naoślep w ramiona śmierci.

Widocznie nieznanemu, w którym ów właściciel kawiarni poznał swego niedawnego gościa, padł ofiara morderstwa.

Otwarto oczywiście pozostawiono na przez zamordowanego walizkę i znaleziono w niej listy, adresowa ne do M. Sonnier.

Zawiadomiono więc ojca mło-

Zegarki dla ociemniałych inwalidów

Minister Pracy i Opieki Społecznej wydał, jak wiadomo, zarządzenie w sprawie przydziału na koszt ministerstwa specjalnych zegarków z wypukłymi cyframi dla ociemniałych inwalidów wojennych.

Akcję przydziału zegarków inwalidom ministerstwo powierzyło w tym roku Związkowi Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Podania inwalidów, zamieszkałych na terenie powiatów: białostockiego, szczuczyńskiego, wysoko-mazowieckiego, łomżyńskiego, kolneńskiego, ostrołęckiego, bielskiego i ostrów-mazowieckiego o przydział zegarków mają być wnoszone do referatu spraw inwalidów wojennych przy Starostwie Powiatowym w Białymstoku.

Do otrzymania zegarka mają prawo wszyscy ociemniałi inwalidzi, którzy do podania załączają oświadczenie, że zegarka dotąd nie otrzymali.

Strajk w „Polskiej Drukarni”

Wczoraj wybuchł strajk w drukarni S.A. „Polska Drukarnia” (św. Rocha 3) na tle targu o place.

Nie w kufierku a w kasie

należy trzymać oszczędności

Anna Pochar, mieszkanka wsi Krzyżaki, gm. Wiercieliński, powiadomiła policję o kradzieży pieniędzy w sumie 117 zł., przechowywanych w kufierku.

Kradzieży dokonano w tym czasie, gdy w domu nie było nikogo. Dochodzenie w toku.

Magistrat bada

dawne rachunki Elektrowni

Magistrat na ostatnim posiedzeniu postanowił powierzyć b. ławnikowi inż. Hermanowi Lińczycowi za specjalnym wynagrodzeniem zbadanie rachunków Elektrowni za ubiegłe lata.

Wrześniowa zabawa AKADEMICKA

Akademickie Koła Białostoczian urządzają w dniu dzisiejszym „Wrześniową Zabawę Taneczną” w sali Resursy Obywatelskiej.

Początek o godz. 21. Ceny normalne 3 zł., akademickie 1 zł. 50 gr.

Przy zamianie zegarka należy dołączyć stary zegarek, o ile jest nadający do użytku. Zegarki przydzielone obecnie służącej mają inwalidom w przeciągu 6 lat.

Zahległ p. Starosty Grodzkiego

w sprawie kanalizacji

W dniu 14 b. m. o godz. 2 po poł. z inicjatywy p. Starosty Grodzkiego odbędzie się konferencja w sprawie kanalizacji

Działki gruntów dla bezrobotnych

Urząd Wojewódzki wystosował do wszystkich starostów i prezydentów miast wydzielonych w sprawie przedstawienia projektu przydziału działek

m. Białegostoku, na którą zaproszono m. in. organizacje właścicieli nieruchomości.

gruntów dla bezrobotnych, na których uprawialiby oni płody rolne, co spowodowałoby zmniejszenie bezrobocia i złagodziłoby nędzę bezrobotnych.

W walce z epidemią tyfusu

Dnia 3 b. m. nacz. wydziału zdrowia Magistratu w towarzystwie felczera epidemicznego Kietki zwiedził mieszkania i posesje chorych na tyfus celem ustalenia, czy zarządzenia władz

miejskich są wykonywane. Jednocześnie zwiedzono Stenny Rynek, gdzie odbywa się targ na owoce, celem zaznajomienia się ze stanem sanitarnym Rynku.

Odroczenie sensacyjnej sprawy

Oskarżony wystany do Choroszczy

Wczoraj na wykładzie Sądu Okręgowego figurowała sprawa Mojżesza Grodzińskiego, syna „Króla Żydów”, oskarżonego z art. 49 i 453 K. K. o usiłowanie zabójstwa swą swą swą Dawida Cwejbauma.

Obrona przedłożyła zaświadczenie, że Grodziński junior

również jak i jego ojciec jest psychicznie nienormalny, wobec czego konieczna jest obserwacja w szpitalu. Po wysłuchaniu orzeczenia lekarza specjalisty, sąd postanowił sprawę odroczyć i odesłać oskarżonego na 6-tygodniową obserwację do szpitala w Choroszczy.

W nurtach Niemna

znalazł śmierć nieostrożny wioślarz

W ubiegłą niedzielę, kilku mieszkańców wsi Plebańskie, gm. Balla Wielka, pow. augustowskiego, udając się na odpust do wsi Hoży, przejeżdżali łódką na drugą stronę Niemna.

Wioślarz Piotr Kurlak zaczepiwszy głową o linę promo-

wą i straciwszy równowagę, wpadł do wody. Zanim przestraszeni pasażerowie zdążyli pomyśleć o ratunku Kurlak pośzedł na dno i więcej się nie ukazał.

Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Pieniądze we włosach

Fortel przeciwrabunkowy panny Cecylii

Na Cecylię Michalewiczównę, ze wsi Makarewicz, gm. porpliskiej, kiedy wracała z Porpliszczu, napadł jakiś nieznaną osobnik i groząc rewolwerem, zażądał od niej pieniędzy. Michalewiczówna oddała opryszkowi awizację agencji pocztowej w Porpliszczu, zawiadamiającą Jadwigę Wachowicz we wsi Makarewicz, że posiada do odbioru w tej agencji 137 zł.

Napastnik pozatem nic wię-

cej nie zabrał, aczkolwiek Michalewiczówna miała przy sobie 100 zł., ukryte na głowie we włosach.

Śmierć skutkiem niedozwolonej operacji

19-letnia Franciszka Wisniewska, panna, mieszk. Surza, dokonała spędzenia płodu i wskutek komplikacji jakie potem nastąpiły zmarła.

Lekceważące traktowanie miejskiej komunikacji autobusowej

W związku ze zbliżającym się okresem uruchomienia komunikacji autobusowej w mieście przez firmę „Autokaros”

właściciele zamiejskich autobusów, którzy uzyskali przewoźne zezwolenie na komunikację w mieście, w ostatnich dniach przestali stosować się do zarządzeń magistratu.

Nie stosują się więc do rozkładu jazdy, wyprzedzają jeden drugiego, nie kursują na nierentownych liniach i t. d. Spowodowało to chaos i niedogodność dla publiczności, która traci czas na oczekiwanie autobusów. Wydział Techniczny wezwał wczoraj wszystkich właścicieli dla omówienia tej sprawy.

Ławnik inż. Tryburski i nacz. inż. Choroszuca uprzedzili przedsiębiorców, że w razie dalszego niestosowania się do zarządzeń Magistratu poniosą konsekwencje, aż do wycofania z obiegu ich wozów.

Ułgi przy zakładaniu kanalizacji

Magistrat uchwalił pobierać połowę opłat za przyłączenie do kanalizacji miejskiej, o ile dana posesja będzie przyłączona nie bezpośrednio, lecz przez kanalizację innych posesyj.

Sprawy poborowe

W dniu 15 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Komisji Poborowej przy ulicy Warszawskiej Nr. 3 odbędzie się posiedzenie Komisji Rozpoznawczej.

Gwałt w lesie

27-letnia Natalia Skorupska, mieszk. wsi Topolany gm. Zabłudów, zameldowała policję, iż w lesie zgwałcił ją 2-krotnie mieszk. tejże wsi Michał Borowski.

APOLLO rozk. 6, 8⁰⁵, i 10¹⁰ w.
ceny nie podwyższone
Bilety ulgowe, bezpłatne i passe-partout
ważne tylko na pierwszy seans

PRZEBÓJ DŹWIKOWY

WYGNĄŃCY

ROK 1905 ROK
Dramat miłości, intryg i podstępów
w rolach rewolucjonistów

MICHAŁ VARKONYJ
I ADAM BRODZISZ
w roli szpiega carskiej ochrony
przebiekna uwodziciela

LA JANA

Sobota od godz. 12—3 ceny 60 gr.
Niedziela „ 11—2 od 60 gr.
PAT I PATRON JAKO STRZELCY